

2. Wyjazd do Ustronia

Wpisany przez Wiesława Katan

sobota, 13 czerwca 2009 20:00 - Poprawiony sobota, 13 czerwca 2009 20:26

Kiedyś Ania spytała nas:

-, Co właściwie skłoniło Was, że zaczęliście biegać, czy lubiliście w szkole biegać?

- skądże znowu ...

Chodziłam z Romanem do liceum do tej samej klasy, często w-f mieliśmy o tej samej godzinie, toteż często mogliśmy nawzajem siebie obserwować. Boisko i bieżnia były tam, gdzie teraz jest basen Nemo. Roman opowiadał, że jak biegłam na 60m, to z wysiłku byłam aż czerwona i najczęściej najlepszą moją oceną z biegów był dobry minus. W ogóle nie lubiliśmy biegać.

Właściwie wszystko zaczęło się od startu Tomka w Żywcu i Asi w Mysłowicach.

Gdy Tomasz postanowił brać udział w biegu w Żywcu, strasznie się o niego bałam. Gorąco, duszno, wzniesienia, brak doświadczenia i jeszcze ta waga

Wierzyłam, że jakimś cudem mu się uda pokonać ten dystans, ale ta odległość i wysiłek był dla mnie niewyobrażalny. Roman i Peter czuwali, wspierali Tomka, a ja się modliłam, aby mu się udało i organizm wytrzymał. Po skończonym biegu cała trójka była cała w skowronkach, opowiadali, przeżywali każdy kilometr, każdy podbieg ... opowieściom nie było końca.

Trochę byłam zdziwiona, że tak długo można rozmawiać o biegu, ale może się nie znam - pomyślałam.

Potem był bieg Asi i Rafała (tutaj poznaliśmy wielu przyjaciół Asi i Tomka) w Mysłowicach. Byłam pod wrażeniem, że tyle osób biega (200-300 osób, - ale dla mnie wtedy był to szok) i tak wiele osób kibicuje. Wśród biegaczy wielu pod koniec biegu było bardzo wycieńczonych, nogi ugiwały się jakby były z waty. I znowu zdziwienie, dlaczego nie odpuszczają, po co się tak męczą. Jednak większość z nich przed metą „dostawała skrzydeł” i wbiegała na metę bardzo szczęśliwa, z uśmiechem na twarzy.

Spotkaliśmy wielu znajomych Asi i Tomka i jak zwykle opowieściom nie było końca. Zastanawiałam się jak długo tak mogą dyskutować o biegu, czasach, zakresach itp. I ten widoczny entuzjazm, zapał i uśmiech na twarzy ... Ciekawa jestem, co zwycięży - zmęczenie czy radość? Cóż dziwne - jeszcze się uśmiechają ...

I chyba ta radość (mimo zmęczenia) nieskończone rozmowy o swoich pasjach, planach na przyszłość, możliwość poznania wspaniałych ludzi sprawiły, że postanowiliśmy z Romanem rozpocząć przygodę z bieganiem.

XVIII Bieg Legionów - Ustroń - 10 km

10 listopada 2007

Nasza pierwsza 10 -tka. Cieszę się, że Roman biegnie ze mną, bo na początku byłam bardzo zdenerwowana, ale Roman podał mi dłoń i po krótkim czasie zdenerwowanie minęło. Zaczęłam obserwować biegających: jedni rozmawiają, śmieją się, słuchają muzyki, inni biegną w milczeniu. Ciekawa jestem, o czym myślą ... Zapytałam Romana, o czym myśli biegnąc?

- planuję wyjazdy, opracowuję trasy rowerowe, spoglądam na krajobraz ...

a ja ... sporządziłam sobie listę piosenek, które znam (od piosenek kolonijnych, harcerskich, żołnierskich po religijne) i w myślach „śpiewam” (nie miałam jeszcze odtwarzacza mp3). Jak „zaśpiewam” ok. 8 piosenek to wiem, że przebiegłam ok.3 km i to jest na razie moja „miarka” ile już kilometrów mam za sobą. Tak, więc nauczyłam się tej listy na pamięć i po kolei „odśpiewuję swoje piosenki”, żeby nie myśleć, że jest mi trudno, że nie mam już siły i chciałabym już ukończyć bieg. Nie potrafimy z Romanem rozłożyć sobie sił. Zbyt długa, i intensywna

2. Wyjazd do Ustronia

Wpisany przez Wiesława Katan

sobota, 13 czerwca 2009 20:00 - Poprawiony sobota, 13 czerwca 2009 20:26

rozgrzewka oraz szybkie tempo na starcie przyczyniła się do spadku sił na koniec biegu. Ja z lenistwa i strachu nie poszłam na rozgrzewkę z ekipą (a Roman poszedł □), mnie to uratowało, a Romanowi zabrakło potem sił. Ale i tak jestem z nas dumna, że udało nam się przebiec taki dystans.

Namawialiśmy Justynkę, żeby z nami pojechała, ale już miała zaplanowane spotkanie ze znajomymi. Jednak okazało się, że na spotkanie Justynka mogła pojechać dopiero później, bo jak zwykle musieliśmy mieć jakąś przygodę jak na naszą rodzinę przystało:

„Po skończonym biegu poszliśmy się przebrać do samochodu. Jak zwykle wtedy idzie na opak, byliśmy mokrzy, spoceni, ubrania się same przemieszczały, niczego nie mogliśmy znaleźć. Jak już się przebraliśmy, wszystko zostało uporządkowane ... możemy pójść na zakończenie biegu i wtedy Roman zaczyna zamykać bagażnik , a ja już chcę się spytać, gdzie są kluczyki od samochodu i przepadło ... kluczyki zostały zamknięte.

Ile potem było kombinowania, włamywania przez znawców, wezwaliśmy serwis, nic to nie dało. Musieliśmy zadzwonić po Justynkę, żeby jednak przyjechała do Ustronia, zjadła z nami kolację i ... przywiozła nam kluczyki zapasowe